Adwokatura a polityka

Ostatnio w przestrzeni publicznej ponownie pojawił się temat zaangażowania adwokatów w politykę albo raczej adwokatów będących czynnymi politykami. Historia jest nauczycielką życia, więc warto przypomnieć, że w okresie II Rzeczypospolitej co najmniej siedmiu ministrów sprawiedliwości miało za sobą przeszłość w zawodzie adwokata. Przez 36 lat III Rzeczypospolitej było ich sześciu.

Z rozmów ze starszymi kolegami pamiętam też, że kwestia zaangażowania politycznego adwokatów była przedmiotem dyskusji środowiskowej również na przełomie lat ’80 i ’90 ubiegłego wieku. Od przeciwników takiej działalności można było usłyszeć, że grozi ona konfliktem interesów oraz może negatywnie wpływać na wizerunek całego środowiska. Po drugiej stronie jednak zawsze jawi się argument, że nieobecni nie mają racji. Jak widać, chyba niewiele się zmieniło w postrzeganiu zaangażowania politycznego przedstawicieli naszego zawodu.

Osobiście jestem zwolennikiem tezy, że im więcej adwokatów czynnie uczestniczy w życiu społecznym, w tym polityce, tym lepiej. Przemawia za tym wiele argumentów. Po pierwsze, stara zasada, że nic o nas bez nas. W dzisiejszym świecie nie da się jej zapewnić inaczej, niż reprezentując nasze stanowisko w mediach i polityce.

Po drugie, jak wskazują przykłady przedwojennych adwokatów, możliwe jest pogodzenie działalności adwokackiej i aktywności publicznej. Wymaga to jednak spełnienia co najmniej trzech warunków.

Pierwszy dotyczy samego adwokata-polityka. Jako adwokat może on sobie pozwolić na mniej niż inni politycy, przynajmniej w sferze formy wypowiedzi. W dobie brutalizacji polityki jest to trudne. Jeżeli jednak te dwie rzeczywistości mają ze sobą współgrać, to niestety dyscyplina musi być większa, a wola zdobycia szybkiego poklasku ograniczona.

Oczywiście nie zawsze i nie wszystkim działania adwokatów-polityków będą się podobały. Stąd rozumiem obawy o wizerunek całego środowiska. Czy jednak w ten wizerunek nie godzą bardziej ci spośród naszych kolegów, którzy np. pod wpływem środków odurzających spowodowali wypadek drogowy? Nie możemy więc demonizować wpływu naszych korporacyjnych kolegów i koleżanek działających w polityce na wizerunek całego środowiska.

Drugi warunek wynika z samej istoty zawodu. Wejście adwokata w świat polityki nie może wiązać się ze szkodą dla jego klientów. Nie może on w polityce wykorzystywać

DOI: 10.54383/0031-0344.2026.04.1

wiedzy objętej tajemnicą adwokacką ani zdradzać swoich klientów dla politycznych korzyści.

Trzeci dotyczy społeczeństwa – adwokata nie można utożsamiać z klientem. Fakt obrony zbrodniarza wojennego nie czyni jego obrońcy zbrodniarzem wojennym. Fakt obrony szpiega nie czyni adwokata szpiegiem. W tym zakresie jako środowisko mamy ogromną pracę do wykonania, bo wydaje się, że dzisiaj świadomość społeczna naszej roli jest słabsza niż dawniej. Co więcej, brak tej świadomości jest niekiedy wykorzystywany przez polityków i przedstawicieli innych zawodów prawniczych do atakowania Adwokatury jako środowiska i poszczególnych adwokatów.

Pomimo wszystko – nie bójmy się działać publicznie. Tylko wtedy istnieje szansa na dobre prawo w Polsce, jeżeli głos naszego środowiska będzie szeroko słyszalny, zarówno w mediach, jak i na każdym etapie procesu legislacyjnego.

Nieobecni racji nie mają.

adw. dr Michał Bieniak
redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”

DOI: 10.54383/0031-0344.2026.04.1